

Bartosz BROŻEK

Wydział Filozoficzny PAT
KrakówPOPPER WOBEC SEMANTYCZNEJ TEORII
PRAWDY

Tytuł tego eseju zapewne nie spodobałby się Karlowi Popperowi, zawiera bowiem sugestię, że zamierzam mówić na pewien „temat”, a nie rozwiązać jakiś „autentyczny problem”. Nie jest to dalekie od stanu faktycznego, choć pewien ważki problem filozoficzny — problem prawdy — będzie głównym przedmiotem mego zainteresowania. Nie przedstawię jednak własnego rozwiązania tego problemu, a jedynie spróbuję skomentować to, co Popper w tej kwestii ma do powiedzenia.

NA ŁAWCE W VOLKSGARTEN

Zacznijmy — niezbyt oryginalnie — od wielokrotnie przytaczanego fragmentu z Popperowskiej *Objective Knowledge*:

„[Tarski] wyjaśnił mi — pisze Popper — swoją teorię prawdy [...] w formie wykładu trwającego może ze dwadzieścia minut na ławce (niezapomnianej ławce) w Volksgarten w Wiedniu. [...] Żadne słowa nie opiszą, jak wiele nauczyłem się z tego wszystkiego i żadne słowa nie zdołają wyrazić mojej wdzięczności za to. Chociaż Tarski był tylko trochę starszy ode mnie i chociaż w tym czasie byliśmy sobie dość bliscy, patrzyłem na

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

niego jak na człowieka, którego naprawdę mogę uważać za nauczyciela filozofii. Od nikogo nie nauczyłem się aż tak wiele” (Popper [1992], s. 411).

To wtedy, na ławce w Volksgarten, Popper, jak sam wspomina w *Unended Quest*, „uświadomił sobie, jak ważna jest koncepcja Tarskiego i że dzięki Tarskiemu dokonana się rehabilitacja wielce krytykowanej korespondencyjnej teorii prawdy, która [...] zawsze była zdroworozsądkową ideą prawdy” (Popper [1997], s. 136). Wysoką, wręcz entuzjastyczną ocenę osiągnięcia Tarskiego Popper podtrzymywał przez całe życie (por. Popper [1997], [1992], [1999]), dość jasno zresztą przedstawiając przemawiające za nią racje. Spróbujmy się im bliżej przyjrzeć.

Podstawowa idea Popperowskiej filozofii nauki i, szerzej, epistemologii — falsyfikacjonizm — i związana z nią wizja rozwoju wiedzy, nie może się obyć bez pojęcia prawdy. Pojęcie to pełni jednak w koncepcji autora *Logik der Forschung* specyficzną rolę. Rozwój nauki to asymptotyczne zbliżanie się do prawdy; prawda jest więc tu jedynie ideą regulatywną. Nigdy nie będziemy mogli zakończyć naszych poszukiwań stwierdzeniem, że oto osiągnęliśmy prawdziwe teorie naukowe. Subiektywnej pewności nie będziemy mieć w tej sprawie nawet wtedy, gdy zbudowane przez nas teorie będą obiektywnie prawdziwe.

Taka epistemologia pociąga za sobą poważne konsekwencje. Po pierwsze, Popper utrzymuje, że nigdy nie można podać kryterium prawdziwości zdania. Po drugie, jeśli już musimy mówić o prawdzie, to trzeba ją rozumieć obiektywnie. Za filozoficzne nieporozumienia należy zatem uznać pragmatyczne czy koherencyjne koncepcje prawdy. Pozostaje jedynie zdroworozsądkowe, korespondencyjne jej rozumienie. Problem w tym, że korespondencyjna koncepcja prawdy rodziła przez wieki tyle wątpliwości, iż stała się teorią cokolwiek podejrzaną. Wedle Poppera jednym z najjaskrawszych przykładów problematyczności tej teorii jest, jego zdaniem absurdalna, Wittgensteinowska obrazkowa koncepcja znaczenia (choć można podejrzewać, że autor *Open Society* nie docenił tu faktu, że Wittgenstein mówi

w *Traktacie* nie o jakimkolwiek, ale o „moim świecie”) (por. np. Popper [1992], [1999], [1997]).

Popper utrzymuje, że wszystkie te wątpliwości znikają, gdy zrozumie się semantyczną koncepcję prawdy Tarskiego. Koncepcja ta ma wiele pożądanych cech — definiuje prawdę obiektywną, czyni to akryterialnie, a tym samym „rehabilituje korespondencyjną teorię prawdy”. To ostatnie twierdzenie można krytykować na wiele sposobów. By uniknąć żmudnego dyskusowania kwestii szczegółowych, przyjrzyjmy się tylko dwóm, jak się zdaje podstawowym zarzutom. Po pierwsze, należy rozważyć, czy semantyczną koncepcję prawdy można rzeczywiście łączyć z teorią korespondencyjną. Po drugie, trzeba poświęcić chwilę faktowi, że koncepcja Tarskiego znajduje zastosowanie tylko do pewnej ograniczonej klasy języków.

Tarski przyznaje, że jego celem jest zdefiniowanie prawdy zgodnie z intuicjami stojącymi za tzw. klasycznym rozumieniem prawdy, a więc takim, jakie znaleźć można choćby w *Metafizyce* Arystotelesa (por. Γ , 7, 26-27). Dodaje przy tym, że późniejsze artykulacje tych intuicji, korzystające z takich sformułowań, jak „koresponduje z”, są dla niego niezbyt jasne (por. Tarski [1969], s. 295, [1944], s. 265). Popper jest tu mniej ostrożny. Proponuje wręcz, by w T-równoważnościach sformułowanie „jest prawdziwe” zastępować wyrażeniem „koresponduje z faktami” (por. np. Popper [1992]). Trudno uznać, by takie postępowanie mogło nam pomóc zrozumieć, na czym polega korespondencja, a nawet byśmy dzięki temu byli uprawnieni do tego, by prawnocnie pojęciem korespondencji z faktami się posługiwać. Dzieje się tak dlatego, że propozycja Poppera dotyczy sposobu czytania T-równoważności, a więc Konwencji T, nie zaś definicji prawdy, którą Tarski tworzy, korzystając z pojęcia spełniania.

Profesor Woleński uważa, że propozycję Poppera warto przenieść na grunt definicji prawdy, którą czytaliśmyby wtedy: zdanie *A* koresponduje semantycznie z faktami wtw jest spełnione przez każdy ciąg przedmiotów z uniwersum (por. Woleński [1993]). Jest to z pewnością bardzo ciekawa sugestia, nie wolna jednak od wątpliwości. Można zwrócić uwagę choćby na fakt, że podstawienia tautologii danego ra-

chunku są w tym ujęciu prawdziwe „z tego samego powodu”, co inne zdania (por. Haack [1978]). Jest to cecha pożądana z punktu widzenia konstruktora adekwatnej definicji prawdy, ale nie kogoś, kto chce ujawnić „mechanizm korespondencji”. Wydaje się, że pamiętając o wchodzących w grę wątpliwościach, można uznać za Woleńskim definicję Tarskiego za jedną z możliwych wykładni klasycznej teorii prawdy. Wydaje się też, że nieco inaczej trzeba z tej perspektywy spojrzeć na Konwencję T: jest pod pewnym względem słabsza, a pod innym mocniejsza od definicji przez spełnianie. Jest słabsza, gdyż nie daje „wglądu w korespondencję”. Jest jednak mocniejsza, gdyż stanowi warunek, który spełnić muszą wszystkie możliwe wykładnie klasycznej teorii prawdy¹.

Pozostaje jeszcze druga wątpliwość, którą wysunęliśmy, komentując Popperowski zachwyt nad koncepcją Tarskiego. Jak wiadomo, semantyczna koncepcja prawdy znajduje zastosowanie tylko do pewnej klasy języków charakteryzujących się w szczególności tym, że nie są semantycznie zamknięte. Język naturalny, którego cechą jest uniwersalność, jest semantycznie zamknięty. Okazuje się więc, że prawda, nie dość, że zawsze zrelatywizowana do języka, nie dla wszystkich języków da się zdefiniować; przede wszystkim zaś: nie da się zdefiniować dla języka naturalnego. Sam Tarski złągodził nieco swoje spojrzenie na tę kwestię, zauważając w *Prawdzie i dowodzie*:

„używając terminu «języki sformalizowane» nie mamy na myśli wyłącznie systemów językowych sformułowanych całkowicie za pomocą symboli i nie mamy też na myśli niczego, co byłoby zasadniczo przeciwstawne językom naturalnym. Przeciwnie, tylko te języki sformalizowane wydają mi się naprawdę interesujące, które są fragmentami języków naturalnych (fragmentami wyposażonymi w pełne słowniki i ścisłe reguły syntaktyczne) lub które dają się przynajmniej adekwatnie przetłumaczyć na języki naturalne.” (Tarski [1969], s. 314)

¹Być może warunek taki stanowi nie Konwencja T w sformułowaniu Tarskiego, a nieco zmieniona (i osłabiona) jej wersja, która nie wymaga, by poprawna definicja prawdy dedukcyjnie pociągała T-równoważności dla wszystkich zdań badanego języka, a jedynie by była z tymi T-równoważnościami zgodna.

W podobnym duchu wypowiada się Popper. Zauważa, że teoria Tarskiego wymaga „języka przedmiotowego o pewnym stopniu sztuczności. Wymaga też odróżnienia języka przedmiotowego od metajęzyka — odróżnienia w jakiejś mierze sztucznego” (Popper [1999], s. 665). Upiera się jednak, że sztuczny to nie to samo, co sformalizowany. Można się zgodzić z Popperem, że T-równoważności da się formułować dla języka sztucznego, „ale jeszcze nie sformalizowanego”; trudno jednak to samo odnieść do definicji przez spełnianie. Zatem stwierdzenie Poppera, iż „uznanie istnienia różnych języków mniej lub bardziej sztucznych, lecz nie sformalizowanych wydaje się rzeczą ważną, a szczególnie doniosłą dla oceny filozoficznej teorii prawdy” (Popper [1999], s. 663), prowadzi do konstatacji, że mówiąc o teorii prawdy Tarskiego, Popper ma na myśli tylko Konwencję T, a nie definicję prawdy. Jest to niefortunne o tyle, że, jak już wspominaliśmy, to definicja przez spełnianie, a nie Konwencja T, stanowić może wykładnię pojęcia „korespondencji z faktami”.

Tak czy inaczej teoria Tarskiego nie daje się w jakiś trywialny sposób rozszerzyć na wszelkie języki. Można oczywiście próbować traktować ją jako parafrazę definicji prawdy dla każdego języka, ale takie postawienie sprawy zawsze będzie związane z wieloma wątpliwościami. W tym kontekście warto zadać pytanie o zasadność Popperowskiego optymizmu wobec semantycznej koncepcji prawdy; czy można powiedzieć, że dokonała ona „rehabilitacji korespondencyjnej teorii prawdy”? Argument za pozytywną odpowiedzią na to pytanie mógłby być taki: niewątpliwość stosowania pojęcia (korespondencyjnej) prawdy można pokazać tylko dla pewnych języków, ale samo istnienie takiego wolnego od wątpliwości kontekstu sprawia, że — ostrożnie bo ostrożnie — pojęciem tym wolno nam się posługiwać.

Argument ten wzmocnić można następującą obserwacją: faktem jest, że trudno uznać koncepcję Tarskiego za zadowalającą definicję prawdy dla języka naturalnego. Ale jaki jest tego powód? Definicja ta nie jest sprzeczna z naszymi intuicjami dotyczącymi prawdy — wszak spełnia Konwencję T! Nie możemy jej zaakceptować jako definicji dla języka naturalnego z tego względu, że narusza pewne intuicje

dotyczące języka, w szczególności przekonanie o jego zamkniętości semantycznej.

Myślę, że Popper mógłby poczynić podobną uwagę i... na tym zakończyć. Pojawia się w tym miejscu problem, który leży — jak mi się wydaje — w samym centrum analizowanego zagadnienia. Chodzi o Popperowski stosunek do języka.

W KLUBIE NAUK MORALNYCH

Teorii Tarskiego postawić można dwa różne, choć związane ze sobą zarzuty. Dla niektórych niezadowolające jest rozwiązanie paradoksu kłamcy, które proponuje polski logik. Utrzymują oni, że paradoks ten i paradoksy pokrewne są wyrażeniami sensownymi. Dużo słynniejszy jest zarzut drugi, który sformułował choćby Saul Kripke w *Outline of a Theory of Truth* z 1975 roku: semantyczna koncepcja prawdy, korzystając z rozróżnienia na język i metajęzyk, prowadzi do kontrintuicyjnego rozwarstwienia predykatu „prawdziwy” (por. Kripke [1975]).

Popper nie podpisałby się pod żadnym z tych zarzutów, a zatem — z jego punktu widzenia — nie stanowią one wystarczającej przesłanki do zakwestionowania atrakcyjności koncepcji Traskiego. Symptomatyczne są przy tym powody, dla których Popper przyjąłby taką postawę. Autor *Logik der Forschung* wyraźnie stwierdza, że to nie paradoks kłamcy stanowił przyczynę jego niezadowolienia z korespondencyjnego rozumienia prawdy. Popperowski pogląd na paradoksy semantyczne wyłożony został najpełniej w następujących słowach, włożonych w usta Sokratesa i Teajteta:

„Sokrates:Czy rzeczywiście nie ma sposobu wyzbycia się tych paradoksów?

Teajtet:Jest, i to prosty, Sokratesie.

Sokrates:Jaki?

Teajtet:Unikać ich, tak jak czyni to każdy, i nie kłopotać się nimi.

Sokrates:Czy to aby wystarczy. Czy to bezpieczne?

Teajtet:Wydaje się wystarczające i bezpieczne dla języka potocznego oraz celów codziennych” (Popper [1999], s. 219).

Stanowisko Poppera wykazuje tu zadziwiające podobieństwo do poglądów „późnego” Wittgensteina, który zauważa choćby:

„Cóż szkodzi sprzeczność powstająca wtedy, gdy ktoś mówi: «Kłamię» — A więc nie kłamię — A więc kłamię — itd.?” Chodzi mi o to: czy nasz język staje się mniej użyteczny przez to, że można w tym wypadku z pewnego zdania wywnioskować wedle zwykłych reguł jego przeciwieństwo, a z tego znów tamto pierwsze zdanie? — Bezpośrednie jest *samo* to zdanie, podobnie jak owo wnioskowanie, dlaczego jednak nie mielibyśmy go przeprowadzać? — Jest to jałowa sztuka!” (Wittgenstein [2000], s. 95).

Za tą pozorną zgodnością stanowisk kryje się jednak zasadnicza różnica, która stała się wyraźnie widoczna choćby w trakcie słynnego spotkania Wittgensteina i Poppera w Klubie Nauk Moralnych, gdy ten drugi głosił wykład na temat „Czy istnieją problemy filozoficzne?” (por. Popper [1997]). Dla Wittgensteina nie ma problemów filozoficznych, są jedynie logiczne i językowe. Dla Poppera problemy filozoficzne istnieją, ale — co symptomatyczne — język, a precyzyjnie: teoria znaczenia, nie jest jednym z nich. Zatem wskazać można wyraźną różnicę między tym, co stoi za zbagatelizowaniem paradoksów przez Poppera i przez Wittgensteina. U autora *Dociekań* jest to pewna wyraźna wizja języka; u sir Karla wizji takiej nie ma.

Popper językiem nie zajmował się wiele, choć gwooli sprawiedliwości trzeba w tym kontekście wspomnieć o jego teorii funkcji języka (por. np. Popper [1999]). Natomiast szczególnie silna była niechęć sir Karla do debat nad „znaczeniem słów” (por. Popper [1999], [1997]). Wydaje się, że niechęć ta związana była m.in. z przekonaniem wyrażonym w *Logik der Forschung*:

„gdyby okazało się pewnego dnia, że dokonujący obserwacji naukowcy nie mogą osiągnąć zgody co do zdań bazowych, spowodowałyby to klęskę języka jako środka powszechnej komunikacji. Powstałaby wtedy nowa Wieża Babel: odkrycia naukowe przestoczyłyby się w absurd” (Popper [1977], s. 89).

Język nie może stanowić poważnego problemu, no bo przecież się dogadujemy, czego najlepszym dowodem jest rozwój nauki. W tym kontekście łatwo można zrozumieć, czemu Popper przyjmował koncepcję Tarskiego bez zastrzeżeń. Potrzebna była mu ona tylko do tego, by wykazać, że jeśli posługujemy się pojęciem prawdy, to nie popełniamy błędu. Natomiast sposób, w jaki Tarski obszedł się z paradoksami i z językiem, był z punktu widzenia Popperowskich przekonania o języku irrelevantny.

Warto w tym miejscu zapytać, czy przekonania te są spójne z całym systemem Poppera. Zacznijmy od problemu paradoksów. Czy rzeczywiście można „nie kłopotać się nimi”? Przyjrzyjmy się — wielce pouczającej w tym kontekście — dyskusji, jakiej świadkami byli uczestnicy Wittgensteinowskich wykładów z podstaw matematyki. Rozmawiali Wittgenstein i Turing:

„W: Pomyśl o przypadku kłamcy. W pewnym sensie to bardzo dziwne, że dla niektórych stanowił on zagadkę — o wiele dziwniejsze, niż być może sądzisz... [...] to po prostu bezużyteczna gra językowa, czemu więc ktokolwiek miałby się nią ekscytować?

T: Zagadkowe jest to, że zwykle traktuje się sprzeczność jako kryterium pozwalające stwierdzić, że coś zrobiło się źle. Ale w tym przypadku nie możemy stwierdzić, co zostało zrobione źle.

W: Tak, a co więcej: nic nie zostało zrobione źle, [...] gdzie zatem pojawia się kłopot?

T: Prawdziwy kłopot nie pojawi się dopóty, dopóki nie będzie jakiegoś zastosowania, przy którym zawali się jakiś most czy zdarzy się coś w tym rodzaju. [...] Nie możesz być pewny zastosowania twego rachunku, dopóki nie wiesz, czy nie ma w nim jakiejś ukrytej sprzeczności. [...] Choć nie wiesz, czy most się zawali, jeśli nie ma sprzeczności, to jednak jest prawie pewne, że jeśli są sprzeczności, to coś pójdzie źle.

W: Tylko że jak dotąd nic jeszcze nie poszło źle w ten sposób” (Hodges [1997], s. 37-39).

Zadajmy zatem pytanie: czy paradoks kłamcy i – szerzej — paradoksy semantyczne, stanowią problem filozoficzny? Wittgenstein od-

powiedziałyby, że nie jest to problem filozoficzny (wszak takowe nie istnieją), ale nie jest to też problem logiczny bądź językowy; nie jest to w ogóle żaden problem. Turing byłby przeciwnego zdania, zapewniając, że sprzeczność nigdy nie wróży nic dobrego, szczególnie dla kogoś, kto para się nauką. Wydaje się, że Popper powinien w tym sporze wziąć raczej stronę Turinga, albo — nie posuwając się tak daleko — przyznać, że mamy do czynienia z problemem.

Uznanie problematyczności paradoksów semantycznych prowadziłoby jednak prostą drogą do uznania problematyczności języka i znaczenia językowego, co z kolei nie pozwoliłoby Popperowi zignorować zarzutów wobec koncepcji Tarskiego. Charakterystyczne zresztą jest to, jak instrumentalnie autor *Logik der Forschung* potraktował odkrycie swego polskiego przyjaciela. Wszak paradoksy semantyczne i język były w centrum zainteresowania Tarskiego, a Popper kwestie te zbagatelizował.

Pomimo sporych wątpliwości można utrzymywać, że semantyczna koncepcja prawdy służy tym celom, które Popper jej postawił, czyli, w jakimś sensie tego słowa, *rehabilituje* korespondencyjnie rozumianą prawdę. Jeśli by jednak autor *Open Society* rozszerzył zbiór problemów filozoficznych o paradoksy semantyczne i teorię języka (znaczenia), to do rozwiązania Tarskiego nie podchodziłby tak *dogmatycznie*, dopuszczając poszukiwanie nowych teorii w tym zakresie.

W ŚWIECIE POJĘĆ KOLISTYCH

Teorię taką stanowi „Revision Theory of Truth” Gupty i Belnapa (por. Gupta, Belnap [1993]). Koncepcja ta opiera się na dwóch fundamentach. Pierwszym z nich jest wywodzące się od Tarskiego twierdzenie, że T-równoważności stanowią cząstkowe definicje prawdy. Problem w tym, że jeśli nie wprowadzi się podziału na język i metajęzyk, niektóre T-równoważności staną się definicjami kolistymi; będą nimi oczywiście T-równoważności dla zdań zawierających predykat „prawdziwy”. Z tego względu Belnap i Gupta potrzebują nowej teorii

definicji, takiej, która legitymizuje definicje koliste. Teoria ta stanowi drugi fundament „Revision Theory of Truth”.

Spróbujmy w skrócie przedstawić tę nową koncepcję definiowania. Weźmy choćby następującą definicję:

$$(1) x \text{ jest } H =_{df} x \text{ jest } F$$

Jeśli do uniwersum naszego języka należą dwa przedmioty — **a** i **b** — i znana jest interpretacja predykatu F ($I(F) = \{\mathbf{a}\}$), to na podstawie powyższej definicji łatwo ustalić, że ekstensja definiowanego terminu H będzie równa $\{\mathbf{a}\}$. Jeśli jednak będziemy mieć następującą definicję:

$$(2) x \text{ jest } H =_{df} x \text{ jest nie-}H$$

a zatem definicję kolistą, to nie da się ustalić ekstensji H . Gupta i Belnap proponują jednak, by nie odrzucać tak zbudowanych wyrażeń jako niepoprawnych. Jak zatem sobie z nimi radzić? Należy przyjąć pewne *hipotetyczne* znaczenie predykatu H , a następnie zobaczyć, co nam przy takim założeniu „dyktuje” badana definicja. W powyższym przykładzie możemy np. założyć, że do ekstensji H należy tylko **a**. Wtedy definiens „ x jest nie- H ” doprowadzi nas do twierdzenia, że do ekstensji H należy tylko **b**. Jeśli za początkową ekstensję przyjmujemy całe uniwersum, czyli $\{\mathbf{a}, \mathbf{b}\}$, to definicja „podyktuje” nam, że ekstensja H jest zbiorem pustym. Wreszcie dla hipotez $\{\mathbf{b}\}$ oraz \emptyset , otrzymamy odpowiednio $\{\mathbf{a}\}$ i $\{\mathbf{a}, \mathbf{b}\}$.

Proces „wyliczania” nowych ekstensji, zwany przez Belnapa i Gupta procesem *rewizji*, można dla każdej początkowej hipotezy ciągnąć w nieskończoność (a nawet w etapach pozaskończonych), traktując kolejne uzyskane ekstensje H jako nowe, lepsze hipotezy. Zatem np. dla hipotezy początkowej $\{\mathbf{a}, \mathbf{b}\}$ uzyskamy ciąg (tzw. ciąg rewizji): $\{\mathbf{a}, \mathbf{b}\}$, \emptyset , $\{\mathbf{a}, \mathbf{b}\}$, \emptyset , $\{\mathbf{a}, \mathbf{b}\}$, \emptyset , $\{\mathbf{a}, \mathbf{b}\}$, \emptyset ... Zauważmy, że taką samą procedurę można zastosować w przypadku normalnej, tj. niekolistej definicji. Dla definicji (1) i hipotezy początkowej \emptyset ciąg rewizyjny będzie wyglądał następująco: \emptyset , $\{\mathbf{a}\}$, $\{\mathbf{a}\}$, $\{\mathbf{a}\}$... Widać więc, że dla (1) ciąg rewizyjny (zresztą przy dowolnej hipotezie początkowej) stabilizuje się od drugiego kroku iteracji na wartości $\{\mathbf{a}\}$. Jest to cecha charakterystyczna definicji niekolistych: niezależnie od hipotezy początkowej ich ciągi rewizji od pewnego (skończonego) kroku iteracji

stabilizują się, wszystkie na tej samej wartości. Ciągi rewizyjne definicji kolistych nigdy takiej stabilizacji nie osiągają. Z każdą taką definicją związana jest jednak, dająca się precyzyjnie określić, *reguła rewizji*, opisująca przebieg wszelkich możliwych dla danej definicji ciągów rewizji (a więc ciągów rozpoczynających się od wszystkich możliwych hipotetycznych ekstensji początkowych).

Belnap i Gupta znajdują odpowiednie reguły syntaktyczne dla swej semantyki rewizyjnej i podają szkicowy dowód pełności zbudowanego rachunku. Nie wchodząc w szczegóły, można zauważyć, że autorzy „Revision Theory” pozostają przy logice dwuwartościowej, a ich teoria semantyczna stanowi swego rodzaju uogólnienie klasycznego rachunku predykatów. Wszystko to, co można zrobić w rachunku klasycznym, a więc wszelkie operacje na pojęciach niekolistych, można też przeprowadzić w nowych ramach semantycznych. Nowe, niestandardowe techniki przydają się tam, gdzie klasyczna logika nie sięga — w świecie pojęć kolistych.

Łatwo domyślić się teraz, w jaki sposób Gupta i Belnap budują swoją definicję prawdy: łączą intuicję Tarskiego, zgodnie z którą T-równoważności stanowią cząstkowe definicje prawdy, ze swoją teorią definicji. Tworzą tym samym definicję prawdy, która (a) spełnia Konwencję T, (b) nie wprowadza rozróżnienia na język i metajęzyk, (c) jest formalnie poprawna, tj. nie pociąga sprzeczności, (d) pozostaje przy logice dwuwartościowej.

„Revision Theory” nie jest oczywiście pozbawiona dyskusyjnych konsekwencji. Spójrzmy na nią jednak z punktu widzenia wymogów stawianych teorii prawdy przez Poppera. Wydaje się, że fakt, iż Popper koncentruje się na Konwencji T, a ignoruje Tarskiego definicję prawdy przez spełnianie, sprawia, że „Revision Theory” jest dla celów autora *Logik der Forschung* równie dobra, jak koncepcja Tarskiego.

Można by nawet pokusić się o argument za tym, że „Revision Theory” bardziej pasuje do epistemologii Popperowskiej niż semantyczna koncepcja prawdy. Dla zwolennika Poppera uderzający musi być przecież hipotetyczny charakter poszczególnych początkowych ekstensji predykatu „prawdziwy”. Oczywiście reguła rewizji dla defi-

nicji prawdy, określająca ciągi rewizji dla wszystkich możliwych hipotetycznych ekstensji początkowych, sama nie jest hipotetyczna — wszak użyliśmy przed chwilą kwantyfikatora ogólnego. Czy „hipotetyczność” ekstensji początkowych jest pożądana z punktu widzenia Poppera? Odpowiedź na to pytanie jest, jak się wydaje, negatywna. Brzmi to wszystko po Popperowsku, ale jest niezgodne z funkcją, którą sir Karl przeznaczył prawdzie w swym systemie. Hipotezy, owszem, stanowią istotę procesu poznawczego, ale nie znajdują zastosowania w definiowaniu takiej idei *regulatywnej*, stanowiącej założenie poznawania, jaką jest prawda. Przy tym fakt, że reguła rewizji określająca definicję prawdy nie ma charakteru hipotetycznego, sprawia, że Popper nie mógłby odrzucić „Revision Theory” na tej podstawie, że w odniesieniu do definicji prawdy pojawia się tu kategoria hipotetyczności. „Hipotetyczne” spojrzenie na mechanizm rewizji stanowi tylko możliwy i wygodny, ale niekonieczny sposób interpretacji aparatu matematycznego stworzonego przez Guptę i Belnapa.

Okazuje się więc, że nie ma nic takiego w matematycznych mechanizmach koncepcji Tarskiego i w „Revision Theory”, co kazałoby „popperzyście” przedkładać jedną z tych teorii nad drugą. Nic w tym dziwnego, wszak obie koncepcje spełniają kluczową dla Poppera Konwencję T. Uznanie którejs z nich za lepszą możliwe byłoby dopiero wtedy, gdyby język i jego budowa oraz paradoksy semantyczne potraktowane zostały jak autentyczne, wartościowe problemy. Dopóki się tak nie stanie, te nierównoważne przeciwieństwo teorii prawdy uznać należy za dwa równoważne rozwiązania problemu streszczającego się w pytaniu, czy można bez wątpliwości posługiwać się pojęciem korespondencji z faktami.

* * *

Zakończmy nieco metaforycznie: skoro to, o czym Popper dowiedział się na ławce w Volksgarten, nie pojawiło się jako problem filozoficzny w Klubie Nauk Moralnych, to nadareminie szukać by można w tym Klubie drzwi prowadzących do świata pojęć kolistych. Czy jest to niefortunna konsekwencja? Myślę, że tak, choć odpowiedź ta

wcale nie presuponuje twierdzenia, że „Revision Theory” jest lepszą koncepcją prawdy niż rozwiązanie Tarskiego.

BIBLIOGRAFIA

Gupta A., Belnap N.

[1993] *The Revision Theory of Truth*, A Bradford Book, The MIT Press, Cambridge (Massachusetts), London (England).

Haack S.

[1978] *Philosophy of Logics*, Cambridge University Press, Cambridge — New York — New Rochelle — Melbourne — Sydney.

Hodges A.

[1997] *Turing*, J. Nowotniak (tłum.), Warszawa: Amber.

Kripke S.

[1975] *Outline of a Theory of Truth*, „Journal of Philosophy” 72, ss. 690-716.

Popper K.R.

[1977] *Logika odkrycia naukowego*, U. Niklas (tłum.), Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

[1992] *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, A. Chmielewski (tłum.), Warszawa: PWN.

[1997] *Nieustanne poszukiwania. Autobiografia intelektualna*, A. Chmielewski (tłum.), Kraków: ZNAK.

[1999] *Domysły i refutacje*, S. Amsterdamski (tłum.), Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Tarski A.

[1944] *Semantyczna koncepcja prawdy i podstawy semantyki*, w: Tarski [1995], ss. 228-282 (cytaty za przedrukiem).

[1969] *Prawda i dowód*, w: Tarski [1995], ss. 292-332 (cytaty za przedrukiem).

[1995] *Pisma logiczno-filozoficzne. Tom I: Prawda*, J. Zygmunt (red.), Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Wittgenstein L.

[2000] *Uwagi o podstawach matematyki*, M. Poręba (tłum.), Warszawa: Wydawnictwo KR.

Woleński J.

[1993] *Metamatematyka a epistemologia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.